Komunistyczna Partja Robotnicza Polski.

PAN
Stanisław Grabski

W ŚWIETLE

Tajnych dokumentów rządu carskiego.

Przyczynek do oceny patrjotyzmu
Narodowej Demokracji.

NAPISAŁ

J. B. MARCHLEWSKI.

MOSKWA, 1920. WYDAWNICTWO BIURA
WYKONAWCZEGO K. P R. P W ROSJI.

DRUKIEM III MIĘDZYNARODÓWKI, PUTINKOWSKI, 3.

CO
1913738

II. 1.212.728

J. B. Maschlenski

Pan Stanisław Grabski

w świetle

tajnych dokumentów carskich

Moskwa 1920

[oryginalna broszura]

Biblioteka Narodowa
Warszawa
3000102025185 5

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

II.1.212.728

A

BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA

DAR

Pani Prof.
Zofii Marchlewskiej
z księgozbioru
Juliana Marchlewskiego

1978 D 280/9

Kto zacz?

Śród wodzirejów endecji odgrywa rolę pokaźną pan Stanisław Grabski. Jest posłem sejmu ustawodawczego i przewodniczy komisji sejmowej do spraw zagranicznych.

Ostatnio przyłapano go na fałszerstwie.

Stwierdzono mianowicie, że dał przedstawicielom prasy komunikat, w którem między innemi powiedziano, że według uchwał komisji jednym z warunków zawarcia pokoju z Rosją ma być ratyfikacja traktatu pokojowego „przez przedstawicielstwo całego narodu rosyjskiego". Oczywiście oznaczałoby to, że pokój zawarym być nie może, gdyż wykluczonem jest, aby Rosja Sowiecka w tym celu urządziła u siebie „uczrediłkę". Okazało się, że komisja sejmowa podobnej uchwały nie powzięła, że pan Grabski wyssał to sobie z brudnego palca.

Z tej okazji przypomniał się nam pan Stanisław Grabski i sięgnęliśmy do „walizki Sztuermera". Walizka to historyczna, o zawartości ciekawej, a dzieje jej takie: kiedy armia carska została wyparta z Polski, zajęto się ponownie w rządzie carskim „kwestją polską". Z tej racji prezes ministrów Sztuermer kazał sobie snać zebrać materjały odnośne. Lecz, gdy wybuchła rewolucja, pan minister drapnął, rzucając na łaskę losu tobołki, a między innemi i walizkę z temi dokumentami. Po rewolucji październikowej dokumenty te dostały się w ręce komunistów polskich.

Są tam arcyciekawe papierki, zarówno charakteryzujące rząd carski jak i polskich działaczy. Zostały one starannie przechowane i gdy stanie czasu na to, będą podane do wiadomości publicznej w całości. Na razie, wobec zainteresowania, jakie budzić musi osoba posła Stanisława Grabskiego, fałszującego uchwały komisji, drukujemy to, co się jego dotyczy.

To więc stanowi treść tych kartek.

Lecz ponieważ pan poseł nie wszystkim czytelnikom znanym jest dostatecznie, podajemy, nie kusząc się zresztą o do-

kładność, nieco szczegułów biograficznych o tak znakomitym mężu..,

Pochodzi on z rodziny obszarniczej z Płockiego. Do szkół chodził w Warszawie i jako uczeń w końcu lat osmdziesiątych należał do kółek socjalistycznych. Zaliczał się do „Lopkowców", t. j. do kółek zostających pod kierunkiem Leopolda Belina, które wyłamując się z pod wpływu dawnago „Proletarjatu", przyczyniły się potem do powstania „Związku robotniczego". Na początku ostatniego dziesiątka lat dziewięćdziesiątych Stanisław Grabski znalazł się na emigracji w Niemczech i został redaktorem socjalno demokratycznej „Gazety Robotniczej", wydawanej przez partję niemiecką, a przeznaczonej dla agitacji śród robotników polskich. Agitował też na Śląsku Górnym. Potym przerzucił się do Polskiej Partji Socjalistycznej Pisywał wówczas w „Przedświcie" pod pseudonimem „Mazur" artykuliki, wzywające do powstania i rozwodził się nad tem, jakby to szwarcowac przez granicę armatki dla walki z caratem. Pozatym, wysługiwał się Mendelsonowi i Jodce i o ile zachodziła potrzeba uczynienia łajdactwa, którem nawet ci dżentelmeni się brzydzili, spełniał je Grabski.

Atoli naprzykrzyła mu się wnet rola klepiącego biedę na emigracji agitatora, więc pogodziwszy się z rodziną, pojechał na studja do Paryża. Skończywszy studja udał się pod skrzydła wszechwładnych wówczas Stańczyków i dzięki ich protekcji został docentem w Krakowie Lecz niebawem zmienił znów chorągiewkę i zaciągnął się pod sztandar endecji, która wówczas zdobywała wpływ przemożny w Galicji i mogła mu zapewnić profesurę ekonomji politycznej we Lwowie.

Lecz „grzechy młodości" ciążyły na renegacie.

By zostać docentem, musiał uzyskać poddaństwo austrjackie, a rząd austrjacki, wiedząc o jego przeszłości socjalistycznej, zgodził się na to dopiero wtedy, gdy nowonawrócony adept nauki burżyazyjnej, podpisał cyrograf, że w życiu publicznem udziału brać nie będzie. Dlatego nasz Staś na szersze wody wypłynąć nie mógł, nie dochrapał się nawet marnego mandatu poselskiego, tylko jak ten fijołek kwitł i pachniał w ukryciu. Nie przeszkadzało mu to przecież na intrygowanie i mącenie po cichu: stał się macherem głównym zakulisowych konwentyklów endeckich w Galicji.

Dopiero wojna światowa, która tyle rozkiełznała ambicji w Polsce, tyle poruszyła mętów, sprawia, że nasz bohater wypływa na wierzch.

Wojska carskie zajmują Galicję. Do Lwowa zostaje wysłany jako generał gubernator wojennyg raf Bobrynskij, jedna

z najbrudniejszych szuj z psiarni carskiej, ten sam, który oddawna prowadził knowania wśród rusinów Galicji (pamiętnym jest proces w Marmarosz-Szyget, gdzie sprawki te zostały ujawnione i pamiętne także, że lojalna względem Habsburgów endecja galicyjska psy wieszała na tym ober-prowokatorze carskim). Kraj jęczy pod ciosami wojny. Dokoła mord, ożoga, żandarmerja Bobryńskiego wiesza tysiącami ludzi i ze szczególną zawziętością prześladuje polaków, gdyż uplanowane jest z góry, że Galicja Wschodnia, jako kraj „istinno-ruskij", ma być przyłączoną do Rosji, a żywioł polski jest uważany za szkodliwy dla tych planów.

Lecz—w przedpokoju satrapy carskiego uwijają się tłumy mniej lub więcej zaszarganych przedstawicieli szlachty i burżuazji polskiej, a prym trzyma między nimi — macher endecji, profesor Stanisław Grabski.

Co tam zdziałał, wkradając się w łaski tępiciela polskości, marzący niegdyś o szwarcowaniu armatek dla walki z caratem, dawny pepesowiec, o tym właśnie pouczą dokumenty z walizki szczęśliwie znalezionej.

Dalsze jego losy były niewesołe narazie.

Trzeba było uciekać wraz z grafem protektorem ze Lwowa do Rosji. Warszawę zajęli Niemcy i endecy wnet poczęli przystosowywać się do nowej orjentacji, płaszcząc się przed Beselerem nie gorzej, niż we Lwowie płaszczyli się przed Bobryńskim Sytuacja była dablo niewyraźna. Lecz po co głowa na karku. «Wallenrodyczność czyli wallenrodyzm wprowadza pewien do zdrady metodyzm»: we Lwowie, Krakowie i Warszawie basowano hakatystom, a w Rosji na wszelki wypadek należało basować carowi; szła szulerka na dwie strony. Dla ułatwienia jej, endecy przebywający w Rosji utworzyli „radę międzypartyjną", która była niczym innym tylko ekspozyturą endecji, a która uprawiała politykę carofilską. W tej robocie krzątał się nasz bohater.

Mikołaj «poszoł w duraki», wraz z nim protektor p. Grabskiego i wtedy nastąpił skweres, gdyż nawet kniaź Lwow i pan Kierenskij, naogół mało wybredni, nie chcieli mieć nic wspólnego z konfidentem Bobryńskiego. Przycichł na chwilę nasz Staś, gorzki chleb wygnańczy spożywając.

Po rewolucji listopadowej za to znalazł pole działania wdzięczne: poszedł na żołd francuski i wyprawił na Murman przy pomocy Lutosławskich otumanionych żołnierzyków polskich z korpusu Halera. Próbował i tu bezczelnie polityki dwulicowej: miał czoło zwrócić się do tow. Krylenki proponując mu, że namówi Dowbor-Muśnickiego do układu z Rosją

Sowiecką. Gdy go Krylenko za drzwi wyrzucił, przekradł się własnym swędem do Dowbora, który wszelako gadać z nim nie chciał.

Odtąd gubimy na chwilę trop naszego bohatera: jakie wycierał przedpokoje, czy pojechał do Paryża, czy może do Żywca — nie wiemy. Spotykamy go na arenie publicznej dopiero w Warszawie «niepodległej». Są wieści, że maczał rączki w spisku sapieżyńskim przeciwko Piłsudskiemu. Potem staje się „przedstawicielem narodu“ w sejmie ustawodawczym «Najjaśniejszej» gdzie zasiada uznając władzę Piłsudskiego, jako „naczelnika państwa“, pomimo, że denuncjował tegoż Piłsudskiego przed grafem Bobryńskim jako «buntowszczyka».

Na tym kończymy te szczegóły z żywota chwalebnego męża godnego endecji, jak endecja godną jest jego. Zwracamy się do dokumentów, które głoszą chwałę tego wirtuoza zdrady i łajdactwa.

Patrjota Grabski jako informator satrapy carskiego.

Fundamentalnym dokumentem w tece dotyczącej lwowskiej działalności p. Grabskiego jest memorjał, złożony przez niego na ręce Bobryńskiego, wojennego gienerał-gubernatora na Galicję w grudniu 1914 r.

Oto przekład dosłowny:

Dokument Nr. 1.

Memorjał. (Dokładnaja zapiska)

1. Od chwili naprężenia stosunków politycznych między Austrją a Rosją (aneksja Bośni i Hercegowiny) rząd wiedeński zaczął czynić usilne zabiegi ku temu, by na wypadek wojny z Rosją wywołać ruch ludowy w Galicji, któryby doprowadził, przerzuciwszy się na terytorjum Królestwa Polskiego, do powstania całego narodu polskiego przeciwko Rosji.

Do roku 1911 te wysiłki rządu austrjackiego nie spotykały w społeczeństwie polskim żadnego oddźwięku, ponieważ polityką polską w Austrji kierowały podówczas stronnictwa narodowe polskie, a na czele polskiej reprezentacji w parlamencie stała „Narodowa Demokracja“, która otwarcie postawiła sobie za zadanie główne zerwanie przymierza Austrji z Niemcami.

Ta otwarcie przeciwniemiecka polityka partji narodowych wywołała jednakowoż silną przeciw nim walkę ze strony rządu

wiedeńskiego, który w roku 1911 przy woborach do parlamentu zdusił Narodową Demokrację zapomocą środków nielegalnych wszelkiego rodzaju, odsuwając ją tym samym od wszelkiego wpływu na rząd i jego politykę w Galicji.

Większość zaś wybranego wówczas (w roku 1911) „Koła Polskiego", składająca się z partji radykalnych i judofilskich, obwieściła, że—„aprobuje w zupełności politykę zewnętrzną monarchji", uważając polskie interesy narodowe za identyczne z interesami państwa austrjackiego.

Za sprawą rezolucji większości Koła Polskiego społeczeństwo polskie już w roku 1911—1912 podzieliło się na dwa wyraźne przeciwne sobie obozy: 1) obóz germanofilów, który skupił wszystkie partje socjalistyczne, radykalne i judofilskie, pod przewodem tak zwanych «konserwatystów krakowskich», będących w jaknajściślejszym związku z dynastją i 2) obóz słowiański, składający się z prawdziwie polskich partji, towarzystw i organizacji narodowych.

2) Spór i walka dwu tych obozów wzmogła się bardziej jeszcze w czasie wojny bałkańskiej. Rząd austrjacki jesienią roku 1912 utworzył z socjalistów, radykalnej stanowej partji chłopskiej czyli tak zw. „ludowców", radykalnych demokratów, kierowanych przez żydów, oraz z kilku awanturników politycznych, nie mających poważnego wpływu na opinję publiczną, tak zwaną komisję skonfederowanych stronnictw niepodległościowych" (zwaną również inaczej „Komisja Tymczasowa"), która natychmiast przystąpiła do organizowania oddziałów ochotniczych pod nazwą „Związki Strzeleckie", z jawnym celem przygotowania powstania w Królestwie Polskim. Jednakże stronnictwa narodowe, mające większość w „Radzie Narodowej", wybieranej przez wszystkich posłów polskich do sejmu i do parlamentu, wydały odezwę, nawołującą społeczeństwo polskie do spokoju i potępiającą działalność „Komisji Tymczasowej". Zaś przewodniczący „Rady Narodowej" pan Cieński urządził u siebie w Poniakach naradę działaczów polskich ze wszystkich trzech części Polski, na której przedstawiciele Królestwa Polskiego wypowiedzieli się w sposób najbardziej stanowczy przeciwko jakiemukolwiek wspólnemu z Niemcami działaniu narodu polskiego i oświadczyli, że w starciu świata słowiańskiego z niemieckim ludność Królestwa Polskiego stanie po stronie Rosji.

W ciągu całego roku 1913 i 1914 do samego wypowiedzenia wojny prowadzono w prasie polskiej nieustanną polemikę co do „Komisji Tymczasowej", która, nie bacząc na poparcie pism judofilskich, coraz to bardziej traciła grunt w spo-

łeczeństwie polskim. Stronnictwa narodowe zdołały oderwać od niej stopniowo większość „ludowców“ całą młodzież, z wyjątkiem socjalistów, jako też amerykańskie towarzystwa polskie, które w czasie początkowym zaopatrzyły „Komisję Tymczasową“ w znaczne środki pieniężne.

3. Dla przeciwdziałania atoli kuszącemu młodzież wpływowi ćwiczeń wojskowych i rewji, urządzanych przez „Związki Strzeleckie“, będący pod wpływem Narodowej Demokracji „Sokoł“, który dotąd był czysto gimnastycznym towarzystwem, wraz ze „Skautem“ równie jak stworzone dla przeciwdziałania „Siczom“ ukraińskim „Drużyny Bartoszowe“ wkluczyły do programu swej działalności ćwiczenia wojskowe.

Podczas jednak gdy „Związki Strzeleckie“ organizowały oddziały wojskowe, roty i bataljony, miały swych oficerów i stały w ścisłym związku z armją austrjacką, — „Sokoły“ i „Drużyny Bartoszowe“ postawiły sobie za cel wychowanie militarne społeczeństwa, — nie zaś stworzenie oddziałów pomocniczych. Dlatego to, nie uważając na stałe przeszkody, jakie stawiał rząd „Sokołom“ (nie przeszkadzało to prasie wiedeńskiej stale grozić Rosji sokołami, wyczekującymi jakoby jedynie wojny z Rosją), broniły one zacięcie swej niezależności od rządu i austrjackich sfer wojskowych, które odkomenderowały cały szereg dymisjonowanych niby to oficerów do tego, by, wstąpiwszy do „Sokołów“, sprowadzili je z tego gruntu rozumnego, na którym stały towarzystwa sokolskie. Na szczęście zarząd centralny „Sokoła“ przewidział był w porę zagrażające niebezpieczeństwo. Wiosną tego roku odbył się we Lwowie olbrzymi zlot „Sokoła“, powyżej 900 członków, na którym tak zwana partja wojenna pozostała w zupełnej mniejszości.

4. Z chwilą wypowiedzenia wojny stronnictwa polskie w Galicji bez różnicy poglądów politycznych oświadczyły, że polacy w Galicji spełnią do końca swój obowiązek obywatelski wobec swego Monarchy, uważając, iż honor narodowy tego wymaga, aby nikt nie mógł polakom zarzucić niewdzięczności.

5. Rząd austrjacki nie chciał jednak poprzestać na tym, nie chciał on zrozumieć tego olbrzymiego poświęcenia narodu polskiego, który, rozumiejąc w znacznej swej większości, że zwycięstwo Niemiec zagraża Polsce jaknajbardziej smutnemi następstwami, postanowił życiem swym zapłacić Monarsze za to wszystko dobre, co otrzymał od niego w czasie pokoju. Rząd austrjacki zażądał od polaków, aby, idąc dalej, niż wymagał obowiązek wobec państwa:

1-o — wywołali powstanie w Królestwie Polskim, 2-o —

wywołali w Galicji powszechną wojnę ludową przeciwko wojskom rosyjskim w razie ich ofenzywy.

6. Zgodnie z temi wskazówkami rządu austrjackiego „Komisja Tymczasowa“ (partje socjalistyczne, radykalne i judofilskie) ogłosiła natychmiast powstanie przeciwko Rosji, wysłała „Związki Strzeleckie“ do Królestwa Polskiego, wkrótce zaś potym ogłosiła „Rząd narodowy“, który jakoby utworzył się w Warszawie i zażądał bezwarunkowego sobie posłuszeństwa całego narodu, grożąc terorem wszystkim, sprzeciwiającym się powstaniu.

7. Dla przeciwdziałania tym przedsięwzięciom zorganizował się we Lwowie „Centralny Komitet Narodowy“, który postawił sobie za zadanie utrzymać społeczeństwo polskie w spokoju i zapobiec socjalistycznym próbom powstania, pozostając tymniemniej zupełnie lojalnym w stosunku do państwa. Przystąpiły do niego partje: Narodowa Demokracja, konserwatyści wschodni, konserwatyści narodowi (tak zwane „centrum“), partja katolicka, część umiarkowana chłopskiej partji „ludowców“ (rok przedtem rozpadła się ona na dwie części: radykalną i umiarkowaną); a także z organizacji — „Sokół“ i „Drużyny Bartoszowe“, jako też część „Drużyn Strzeleckich“, — druga ich część przyłączyła się do „Związków Strzeleckich“, zgodnie z podziałem partji ludowej, pod której wpływem organizowały się i działały „Drużyny Strzeleckie“ w ogólności. „Centralny Komitet Narodowy“ wydał odezwę przeciwko „Rządowi Narodowemu“.

Aby zaś przeszkodzić jawnemu zamiarowi rządu austrjackiego rzucenia „sokołów“ do boju, bodajby wbrew ich woli, zamiar, który odsłaniało zarządzenie ministerjum wojny, zaliczające towarzystwa sokolskie do „landszturmu“, Centralny Komitet Narodowy zwołał do Lwowa wszystkich uzbrojonych sokołów oraz członków Drużyn Bartoszowych, odsuwając ich tym sposobem od linji bojowej.

8. Wszczęta przez socjalistyczne „Związki Strzeleckie“ akcja rewolucyjna na terytorjum Królestwa Polskiego okazała się całkowicie bezowocną wskutek niechęci ze strony ludności tamecznej. Rząd wiedeński przypisywał jednakowoż niepowodzenie temu, że wyruszyły do Królestwa Polskiego jedynie oddziały socjalistyczne, a „Sokoły“ odmówiły współdziałania.

Zaczął się niepodbu do wiary nacisk na sokołów i na C. K. N., aby zlać go niezwłocznie w jedną organizację z „Komisją Tymczasową“. Prasa judofilska wypominała nieustannie „sokołom“, że oni „ćwiczą“, podczas gdy „Związki Strzeleckie“ krew przelewają za ojczyznę. Narodowej zaś prasie było

wzbronione jednym choćby słowem krytycznie przeciwko „Związkom Strzeleckim“ się wypowiedzieć.

Prasa wiedeńska sławiła „strzelców“ zwycięstwa, których wcale nie było. Sam arcyksiąże Stefan z Żywca nawoływał sokołów do pójścia za świetnym przykładem „Związków Strzeleckich“. Każdego zaś, kto otwarcie młodzież ostrzegał, policja aresztowała.

Posła do sejmu Tomakę aresztowano i skazano na dwa lata więzienia za to, że zwracał uwagę chłopów na to, iż w wojsku rosyjskim walczą również polacy. W takich warunkach „Centralny Komitet Narodowy“ doszedł do przeświadczenia, iż dalszy opór jawny jest niemożliwy, ponieważ rząd gotów był Komitet zamknąć a członków jego, cieszących się szczególnym wpływem na młodzież, aresztować. Jednym kierownikiem społeczeństwa pozostałaby wówczas germanofilska rewolucyjna „Komisja Tymczasowa“ z kłamanym, wcale nie istniejącym „Rządem Tymczasowym“. Trzeba było zastosować całkiem inną taktykę.

Centralny Komitet Narodowy zgodził się na połączenie z „Komisją Tymczasową“ na warunkach następujących:

1. Wszystkie partje nie wyłączając socjalistów, ogłoszą, że tajny „Rząd Narodowy“ więcej nie istnieje.

2) Zniesiony będzie organ tego „Rządu“ w Galicji, czyli sama „Komisja Tymczasowa“

3) Organizuje się „Naczelny Komitet Narodowy“, któremu podlegają wszystkie stronnictwa i organizacje.

4) Jest niedopuszczalna żadna decyzja co do tego, co się Królestwa Polskiego tyczy, bez zgody organizacji, któraby się w Królestwie Polskim na tych samych utworzyła zasadach, co „Naczelny Komitet“ w Galicji.

5) „Naczelny Komitet“ zwinie istniejące dotąd polskie oddziały ochotnicze, zamiast nich zaś będą zorganizowane „Legjony“, wchodzące w skład regularnych wojsk austrjackich, a których dowództwo nosić będzie miano „Cesarsko-Królewskiego dowództwa legjonów polskich“

W zamian za to stronnictwa narodowe miały pozostawić bez protestu odezwę »Koła Polskiego“, nie odpowiadającą ich przekonaniom. Otrzymały jednak rzecz najważniejszą: 1) zaprzestanie usiłowań wywołania powstania w Królestwie Polskim, 2) zdemaskowanie znaczenia istotnego „legjonów polskich“ które do tej pory postradały swój charakter romantyczny, pociągający młodzież gorętszą.

9. „Sokół“, „Drużyny Bartoszowe“ i „Drużyny Strzeleckie“ odmówiły wzięcia udziału w „legjonach“, jako organiza-

cje w pełnym swym składzie, pozostawiając poszczególnym swym członkom zupełną swobodę działania pod tym względem. Stronnictwa zaś narodowe rozwinęły wśród członkow tych organizacji skuteczną agitację przeciwko legjonom. A sekcja wschodnia „Naczelnego Komitetu“, aby odsunąć skoncentrowanych we Lwowie sokołów jeszcze dalej od linji bojów, wyprawiła ich do Sanoka z hrabią Skarbkiem, jako komisarzem politycznym. Następnie już po zajęciu Lwowa przez wojska „sokoły“ prześli z Sanoka do Jasła, z Jasła do Nowego Targu, gdzie ostatecznie odmówili wstąpienia do legjonu i byli przez hrabiego Skarbka rozpuszczeni do domu.

Według otrzymanych przezemnie wiadomości więcej niż dwie trzeci ich liczby było powołanych do powinności wojskowej, przyczym władze austrjackie nie zwracały żadnej uwagi na wiek powołanych. Kto nie miał ze sobą dokumentów, którymi mógłby udowodnić, że nie jest w wieku popisowym, był zabrany jako rekrut. Robi to wrażenie poprostu zemsty na polskiej młodzieży narodowej za jej odmowę służenia za narzędzie olbrzymiego oszustwa, które organizował rząd austrjacki systematycznie już w roku 1911, aby pociągnąć naród polski na stronę świata niemieckiego w jego walce przeciwko światu słowiańskiemu.

Wnioski.

1. Społeczeństwo polskie w Galicji w ciągu trzech z połową lat broniło, w ciężkiej walce z rządem z jednej, a z partjami socjalistycznemi i judofilskiemi z drugiej strony, niezależności swej polityki narodowej od wskazówek z Berlina.

2. Dzięki niezmordowanej działalności prasy narodowej nietylko w Galicji, lecz i w Królestwie Polskim, a) już podczas wojny dzięki taktyce Centralnego Komitetu w Galicji, usiłowania socjalistycznych „Związków Strzeleckich„ w kierunku wywołania powstania w Królestwie Polskim spełzły na niczym; b) wysiłki rządu w kierunku rozniecenia w Galicji wojny ludowej przeciwko Rosji również pozostał bezowocnemi; c) legjony polskie, które według rachuby rządu wiedeńskiego powinny by mieć siłę dwuch dywizji, składają się z kilku zaledwie bataljonów strzeleckich, złożonych z samych przeważnie robotników socjalistycznych.

3. Jednakże na skutek teroru ze strony rządu i demagogji partji radykalnych, a co jest najsmutniejsze — słabości charakteru w oddanej rządowi niemieckiemu większości posłów do parlamentu, część znaczna ludności polskiej w Galicji opowiedziała

się wraz z wypowiedzeniem wojny po stronie świata niemieckiego.

4. W miarę tego jednakowoż, jak ludność polska dowiaduje się o manifeście Wodza Naczelnego, Wielkiego Księcia Mikołaja, a równocześnie odsłania się coraz bardziej dwulicowość rządu austrjackiego w stosunku do Polski, społeczeństwo polskie w Galicji również coraz to bardziej staje na słowiańskim punkcie widzenia. I można już spodziewać się poważnie, że w najkrótszym czasie w całości przyłączy się ono swoim ujmowaniem i odczuwaniem sprawy do Królestwa Polskiego.

Z członków byłego Naczelnego Komitetu należą do stronnictw narodowych, które od początku do końca stały na słowiańskim punkcie widzenia i przeciwdziałały zamiarom polityki austro-niemieckiej, narodowi demokraci: poseł Głąbiński, docent Rozwadowski, hrabia Skarbek, kupiec Riedl i Grabski; narodowi konserwatyści: przewodniczący Rady Narodowej Cieński, profesor Kasznica, książę Czartoryski, książe Lubomirski, hrabia Piniński; z partji katolickiej: redaktor ksiądz Zaichowski i Przygodzki.

Do stronnictw zaś germanofilskich socjaliści: Daszyński, Hudec, Marek, Hausner, radykalny demokrata Śliwiński, żydzi Steinhaus i Sare oraz całkowicie oddani rządowi wiedeńskiemu demokraci judofilscy: prezes Koła Polskiego Leo, wiceprezydent parlamentu German, poseł Fedorowicz, jako też z pośród konserwatystów krakowskich prof. Jaworski. Pozostali cały czas wahali się pomiędzy temi dwoma grupami, pierwszą zdecydowanie słowianofilską, drugą zdecydowanie germanofilską. Liczyć można, że większość z pośród nich, jeśli nie wszystkich, można będzie przekonać. Będzie to zaś mieć wielkie znaczenie, jeżeli ci właśnie, którzy nie nosili dotąd marki rusofilskiej, przyłączą się do odpowiedniej odezwy, która wyszłaby wtedy już nie od Królestwa Polskiego jedynie, lecz od całego narodu polskiego. W taki sposób po stronie Niemiec pozostaliby tylko socjaliści.

Podpisał: profesor **Stanisław Grabski.**

Patrjota polski, który ku użytkowi caratu zili się na wyłożenie sporów polskiej burżuazji, jest brudasem. Lecz jak nazwać można pana Grabskiego, który nawet imiennie wskazuje nazwiska ludzi wrogich polityce carskiej. Wszak on pisze donosy swe wtedy właśnie, gdy żandarmerja polowa carska grasuje po kraju i taki nieborak Hudec, czy Śliwiński, czy Stein-

haus łatwo mogą się dostać w jej łapy. Taką była etyka polityczna endecji oddawna. Uprawiali denuncjacje zawodowo, oddając w ręce siepaczy carskich podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej socjal-demokratów. Nic dziwnego, że w roku 1915 denuncjowali legjonistów. Z jakim czołem wszakże taki denuncjant zasiada potem w sejmie prawodawczym, który uznaje władzę „naczelnika państwa“, władzę przewódcy tychże legjonów? Możnaby zadać pytanie, czy coś podobnego byłoby możliwem w innem społeczeństwie? Czy tam denuncjant zawodowy byłby cierpiany w parlamencie? Sądzimy, że nie, że trzeba było na to takiego zpodlenia bezgranicznego, do jakiej doszła burżuazja polska i jej partja czołowa—endecja.

Ciekawiśmy też, jakie mogły być rozmówki imcipana Grabskiego z Bobryńskim, gdy jego przepowiednie po wzięciu Warszawy okazały się tak zawodne, gdy po stronie Niemców okazali się nie „sami socjaliści“, lecz jego excelencja ksiądz arcybiskup Kakowski, jaśnie oświecony książę Lubomirski, jaśniewielmożny hrabia Ostrowski, cała szarańcza „aktywistyczna“, lecz również dziewięć dziesiątych endeków, którzy w mgnieniu oka zwinęli brudne chorągiewki carofilskie i stali się „szwarcweisserami“.

Pan Grabski twierdzi, że „legjony“ składały się przeważnie z robotników socjalistycznych. Rozumiemy, że nienawidzi zarówno legjony, jak socjalistów i chciał zadenuncjować na dubelt. Lecz fałsz przecież zostaje fałszem, gdyż robotników socjalistycznych śród tych brygad strzeleckich bardzo było skąpo.

O „słowiańskim punkcie widzenia“ prawi delator, o tym, że „naród polski stanął po stronie świata słowiańskiego, przeciw światu germańskiemu“. Myli się, ktoby imci Grabskiego za głupiego kupić chciał. Wie on doskonale, że „świat słowiański“ reprezentowany przez carat, to kpiny. Lecz trzymał się tu tradycji: za każdym razem, gdy endecja czyniła jakieś łajdactwa ponad miarę zwykłą, czyniła to pod maską słowianofilstwa.

Pan Grabski podejmuje się stworzyć stronnictwo carofilskie w Galicji.

Zyskawszy zaufanie satrapy carskiego denuncjant zwraca się doń z listem tej treści.

Dokument Nr. 2.

Excelencjo!

Mam zaszczyt prosić o pozwolenie zwołania w chwili, gdy przebieg operacji wojennych uczyni to technicznie możliwem, do Lwowa zjazdu poważnych działaczy polskich politycznych i społecznych z powiatów i miast Galicji razem z przedstawicielem „Komitetu Narodowego", w Warszawie, celem złączenia polskiej opinji politycznej w Galicji z polityką tegoż „Komitetu Narodowego" w Warszawie. Protokół zebrania na życzenie będzie przedstawiony Waszej Excelencji.

(Podpisał) **Stanisław Grabski.**

Pilno p. Grabskiemu do roli działacza politycznego! Dotąd musiał wskutek owego cyrografu unikać szerokiej areny politycznej, teraz wypłynął, pragnie jawnie stanąć na czele stronnictwa — na rozkazach cara.

Pan Grabski pisze do użytku rządu carskiego projekt odezwy do polaków w Galicji Zachodniej

Jest jeszcze jeden memorjał: szanowny profesor tłomaczy grafowi Bobryńskiemu, że z polakami w Galicji Zachodniej należy postępować oględnie, gdyż pod panowaniem austrjackiem mieli autonomję i pewne prawa w zakresie zachowania narodowości. Daje więc szkic praw obowiązujących w Galicji i kończy propozycją by rząd carski wydał odezwę do ludności Galicji Zachodniej, a dla większej wygody macha zaraz projekt tej odezwy:

Dokument Nr. 3.

Wszystkie prawa można by, nie wywołując nieporozumień, określić w krótkich słowach naprzykład w odezwie tego rodzaju:

„Polacy! Zwycięskie wojska rosyjskie zajęły obecnie również tę część Galicji, która według słów Wodza Naczelnego wejdzie w skład Polski odrodzonej i złączonej pod berłem MONARCHY Rosyjskiego. Zostaniecie połączeni znów z 10 miljonami braci waszych, z którymi byliście rozłączeni przez 100 przeszło lat słupami granicznym, lecz z którymi zawsze czuliście się narodem jednym.

„Po skończonej, daj Boże, szczęśliwie wojnie będziecie tworzyli z nimi jeden organizm polityczny i wraz z nimi będziecie korzystali z narodowej wolności i z praw, które w żadnym razie nie będą szczuplejsze od tych, jakie posiadaliście dotąd: język polski w szkole, w życiu publicznem i w zarządach, prawodawcza i administracyjna autonomja we wszystkich sprawach kultury wewnętrznej, gospodarstwa i urządzeń wewnętrznych. „Wolność w zachowaniu swej wiary, swego języka i samorządu“ w Polsce zagwarantowała wam Rosja słowami JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA“.

Onego czasu, w roku pańskim 1792, gdy sępy i kruki zleciały się do Targowicy szarpać konającą Rzeczpospolitę, przywieźli jaśnie panowie — Szczęsny Potocki, Rzewuski i Branicki z sobą z Petersburga odezwę do narodu szlacheckiego. akt konfederacji targowickiej, wypracowany jak stwierdza historyk przy udziale gienerała carskiego Popowa. Zmieniły się czasy! W roku pańskim 1915 nie miała Polska „gienerała artylerji koronnej“, ani hetmana polnego ni litewskiego. Lecz miała — Stanisława Grabskiego, a ten nie-hetman pisał bruljony do odezw cara Mikołaja...

W roku 1794 atoli lud Wilna i Warszawy począł wieszać zdrajców, a jeżeli nie powieszono współpracowników gienerała Popowa w pisaniu odezw, to tylko dlatego, że ich nie pojmano...

Pomimo to — o szyję Stasia jesteśmy spokojni.

Skoro posłowie sejmu ustawodawczego „wyzwolonej“ Rzeczypospolitej dotąd w komitywie ślicznej nietylko zasadają z nim w komisji do spraw zagranicznych, lecz nawet na przewodniczącego tej komisji go wybierają, bezpieczny snać jest w Polsce burżuazyjnej. No, a gdy lud roboczy Warszawy sterujmie w swe ręce, sąd i rozprawę czynić będzie, jesteśmy pewni, że Grabski — zawczasu cznychnie.

Pan Grabski zrzeka się nietylko Galicji Wschodniej lecz i Chełmszczyzny.

W dokumencie tym uderza pewien szczegół: pan Grabski unika skrupulatnie nazwy «Królestwo Polskie»; obiecuje on mieszkańcom Galicji Zachodniej, że zostaną połączeni z 10 miljonami rodaków z po za słupów granicznych. Dla czego 10 miljonów? Wszak w Królestwie liczyło się przed wojną ludnośei 12 miljonów. Skądże takie sponiewieranie dwu miljonów!

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Jasne o co chodzi: z rozmów z kacykiem carskim wiedział pan profesor, że zarówno Galicję Wschodnią, jak Chełmszczyznę, rząd carski odrywa od Polski. W skład owego «organizmu politycznego» (jakie wyrażenie arcyostrożne!) wejść miało ochlastane Królestwo i okrojona Galicja, lecz to nic a nic nie przeszkadza patrjocie polskiemu, któremu pilno „pod berło“ cara knutowładnego, więc przyswaja sobie ową koncepcję Puryszkiewiczów i Bobryńskich.

Graf Bobrynskij wystawia Grabskiemu świadectwo „błagonadieżnosti“, a ten gotów do wyrażenia uczuć wiernopoddańczych.

Graf Bobrynskij informował o donosach i propozycjach Grabskiego naczelnika sztabu głównego Januszkiewicza. Ten donosy przyjmuje z wdzięcznością, propozycje atoli na rozkaz wielkiego księcia odrzuca: zwołanie zjazdu polaków carofilskich wydaje mu się nie na czasie, a odezwa do mieszkańców Galicji Zachodniej, zgoła zbyteczną. Na to Bobrynskij odpowiada listem następującym:

Dokument Nr. 4.

Od Wojennego Gienerał-Gubernatora Galicji.

30 stycznia 1915 r. № 3284.

Do Jego Excelencji N. N. Januszkiewicza.

Łaskawy Panie Mikołaju Mikołajewiczu!

Spełniając polecenie Naczelnego Głównodowodzącego wyrażone w liście Waszej Excelencji z dnia 4 stycznia za № 1301, zakomunikowałem profesorowi Grabskiemu, że organizowanie zjazdu polskich działaczy, zwołanych z Poznania, Królestwa Polskiego i Galicji nie jest pożądane, wszelako po wzięciu Przemyśla nie przewiduje przeszkód do zwołania narady przedstawicieli ludności polskiej Galicji Zachodniej i Wschodniej w tym celu, aby owi przedstawiciele publicznie oświadczyli się za połączenie swej działalności z polskimi organizacjami w Warszawie i wyrazili jednocześnie swe uczucia wiernopoddańcze cesarzowi.

Profesor Grabski moje kombinacje przyjął najzupełniej przychylnie i prosił tylko o dwie rzeczy:

1) aby dozwolono przybyć na naradę taką dwu przedstawicielom Komitetu Polskiego w Warszawie, którzy wezwali by naradę do przyłączenia się do ich organizacji;

2) ażebym ja w odpowiedzi na wyrażenie przez nich uczuć wiernopoddańczych powiedział słów kilka o projektowanej polityce rządu rosyjskiego w Galicji Zachodniej. Grabski pragnie, by ludności polskiej w Galicji zostało przyobiecane w zarysach ogólnych, nie wdając się w szczegóły, zachowanie praw, z jakich korzystali pod panowaniem austrjackim.

Jakkolwiek teraz, być może, jest przedwczesnym ostateczne rozstrzygnięcie tych spraw, tym bardziej, że książę Engałyczew jeszcze nie wygłosił swej mowy, o której wspomina list pański*), przecież prosiłbym, o ile Pan uznasz to za stosowne o wskazówki w tym kierunku.

Uważam za swój obowiązek dodać, że działalność profesora Grabskiego wzbudza we mnie z biegiem czasu coraz to większe zaufanie i że głównie dzięki jemu większa część przedstawicieli ludności polskiej w Galicji Wschodniej, wahających się dotąd, stopniowo i otwarcie przechodzi na stronę Rosji. Za przykład służyć może, że w utworzonem świeżo z mego pozwolenia towarzystwie dobroczynnem w celu niesienia pomocy Galicji Zachodniej, pod przewodnictwem popl cznika Grabskiego doktora Pawlikowskiego, przyjęli udział przedstawiciele najrozmaitszych części społeczeństwa polskiego; jeszcze dwa miesiące temu, byłoby to niemożliwem.

Korzystając ze sposobności, donoszę Waszej Exscelencji, że w ostatnim miesiącu kilkakrotnie miałem sposobność rozmawiać z polskimi ziemianami miejscowymi i mieszkańcami Lwowa, a również z polakami przybyłymi z Warszawy. Wszyscy oni wyrażają nadzieję na rychłe zjednoczenie Poznania, Królestwa Polskiego i Galicji Zachodniej pod panowaniem rosyjskim i pewni są zastosowania do tych prowincji zasad wyłożonych w odezwie Wodza Naczelnego. Wszyscy oni, widocznie, pogodzili się z myślą, że Galicja Wschodnia zostanie zupełnie rosyjską prowincją i że utracą w niej dawniejsze swe panowanie, spodziewają się przecież, że zostanie im przyznane równouprawnienie z rosjanami, to znaczy, wolność wyznania, prawa wyborcze i prawo wstępowania na służbę państwowa, jak również szkoły polskie dla ludności polskiej w Galicji Wschodniej, oczywiście z przymusowym nauczaniem języka rosyjskiego, którego zresztą wielu z nich już teraz uczy się gorliwie i demonstracyjnie. Na wszelkie nagabywania z tego powodu dotąd odpowiadałem, że zupełnie nie jestem poinformowany o poglądach rządu na te sprawy. Wszakże uważam za użyteczne,

*) Engałyczew, gienerał gubernator Warszawski miał wygłosić mowę w sprawie polityki względem Polaków, lecz ponoć nie zdążył.

gdyby Wasza Excelencja udzielił mi wskazówek. Muszę zauważyć przytem, że o ile wymienione życzenia polaków uznano by za możliwe do spełnienia, rozproszyłoby to obawy polaków o przyszłe ich położenie w Galicji Zachodniej i pociągnęłoby tych, którzy się wahają jeszcze na naszą stronę.

Z uszanowaniem sługa pokorny

(podpisane) graf Bobryńskij.

Jakże miło widzieć zgodę śliczną pomiędzy grafem łaskawym a jego powiernikiem! Czyż nie łechcze ucha polskiego miłe to ojcowskie niemal uznanie: „działalność profesora Grabskiego wzbudza we mnie z biegiem czasu coraz to większe zaufanie“.

Widzimy, że kacyk powściągliwy jest, obietnicami nie szasta. Nawet o tym deliberuje jeszcze, czy w owym „organizmie politycznym“, który obejmie Galicję ochlastaną i Królestwo osmyczone, należy przyznawać polakom takie prawa, jakie mieli dotąd w Galicji. No, bo niema się co spieszyć: tacy skromni ci «przedstawiciele narodu»! Jedno im leży na sercu, by byli zrównani z rosjanami co do prawa — wstępowania na służbę państwową!

Szlachetny cel! Dla niego, poświęceń pełni, garną się do towarzystwa dobroczynnego pod protekcją łaskawego generał-gubernatora wojennego Galicji i uczą się języka rosyjskiego demonstracyjnie! Nowy splendor płynie na naród, zamiast c. k. Geheimratów, będziesz miał, narodzie, plejadę całą polską d i e j s t w i t e l n y c h t a j n y c h s o w i e t n i k o w.

Tfu! maro obrzydła!

Naszczęście—prysło to od chwili, gdy robotnicy rosyjscy raz na zawsze koniec uczynili z caratem.

Lecz według wiarogodnego świadectwa grafa Bobryńskiego wpływał na ziemian szlachetnych i mieszczan poważnych w kierunku zyskania ich dla służby carskiej gorliwie a skutecznie nie kto inny, tylko on—exsocjalista, amator szwarcowania armatek, „Mazur“ z „Przedświtu“, c. k. profesor, a obecnie szczęśliwie posługujący y ci, narodzie polski, Grabski Stanisław.

Cześć mu i chwała!

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Zofia Marchlew
U-we
28 III 78

7LYK

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
1212728

Biblioteka Narodowa
Warszawa
300010202518 55